ROK VII KWIECIEŃ 1935 NR. 4

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

Polska legenda średniowieczna.[1])

Któż z nas nie zna naszych dawnych legend historycznych, związanych z odwiecznemi grodami Gnieznem, Kruszwicą i Krakowem? W Gnieźnie każdy wspomni, że prastara katedra stoi na wzgórzu Lecha, dawniejszego jeszcze posiadacza grodu gnieźnieńskiego. Symbolem Kruszwicy jest Mysia wieża, gdzie, jak legenda prawi, żarłoczne zwierzątka pożarły złego „króla Popiela". W Krakowie po zwiedzeniu pełnego historycznych pamiątek Wawelu wielu pośpieszy do jaskini położonej u stóp góry, gdzie według podania mieszkał smok. Szczegóły te baśniowe zrosły się z topografją tych najstarszych, obok Poznania, miast polskich. Nie pominie też ich z pewnością żaden przewodnik żywy czy drukowany. Popularność legend o Kraku, który zabił smoka, i Wandzie, która rzuciła się do Wisły, gdyż nie chciała poślubić Niemca, o niegościnnym Popielu i gościnnym ubogim oraczu Piaście, oraz jego zacnej małżonce Rzepce, czyli Rzepisze, o Lechu i dwunastu wojewodach zawdzięczamy prócz tego nauce w szkołach, i to przedewszystkiem w szkołach powszechnych, gdzie przecież żaden nauczyciel ani żaden podręcznik materjału legend w zupełności nie pominie. Inne legendy przez dłuższy czas mniejszem cieszyły się rozpowszechnieniem, aż dopiero spopularyzowała je fantazja współczesnego poety. Stefanowi Żeromskiemu zawdzięczamy szeroką dziś

---

1) Odczyt wygłoszony w Powszechnych Wykładach Uniwersyteckich w Poznaniu w dn. 5 grudnia r. 1934.

Ważniejsza bibljografja: Karol Potkański, Kraków przed Piastami (Rozpr. Wydz. hist. fil. Akad. Um. t. 35.) Kraków 1897. Tadeusz Wojciechowski, O Piaście i piaście (tamże, t. 32.) Kr. 1895. Aleksander Brückner, O Piaście (tamże, t. 35) Kr. 1897. Karol Potkański, Jeszcze o Piaście (Kwartaln. histor., t. 14). Lwów 1900. Stan. Ciszewski, O atałykacie (Lud. t. 7) Lw. 1901. Wilhelm Bruchnalski, Piast (Kwartaln. histor., t. 20) Lw. 1906. Stan. Zakrzewski, Źródła podań tyniecko-wiślickich (Kwartaln. histor., t. 28) Lw. 1914. E. Champeaux, Les légendes savantes de la vieille Alsace. Strasbourg 1930.

znajomość legendy o Wisławie Pięknym, panu na Wiślicy, i Walgierzu Udałym, panu na Tyńcu. Wreszcie istnieją inne jeszcze legendy, do których zrzadka tylko dotrze zapamiętały miłośnik przeszłości, a i ten stanie niejednokrotnie zakłopotany wobec napotykanych tam szczegółów fantastycznych i zgoła nieprawdopodobnych, które napróżno usiłowałby tłumaczyć alegorją. Ta bowiem popłaca jedynie w naiwnem podaniu ludowem, a zawodzi w zupełności, gdy mamy do czynienia z uczonym wywodem średniowiecznego kronikarza.

Zadaniem obecnego artykułu jest odpowiedzieć na pytanie, jaka jest wartość i znaczenie tych legend, jakie są przedewszystkiem ich części składowe i domniemane tych pochodzenie? W zwięzłym wywodzie będziemy usiłowali zorjentować się w zespole legend, tworzących t. zw. dzieje bajeczne Polski, które obfitością swą i różnorodnością z powodzeniem mogą rywalizować z dziejami bajecznemi innych narodów pobliskich i dalszych. Na samym wstępie wypada jeszcze stwierdzić, że wersja najbardziej popularna i znana legendy nie zawsze jest wersją pierwotną, z którą przedewszystkiem musimy się liczyć. Stwierdzimy to na przykładzie trzech wspomnianych już legend, a mianowicie o Lechu, o Popielu i Piaście, oraz o Kraku i córce jego Wandzie.

Legenda o Lechu, pospolicie wiążąca się z Gnieznem, należy do najpóźniejszych legend średniowiecznych. Nie znają jej zupełnie nasi kronikarze z w. XII i XIII, a pierwszy wprowadza ją do nas dopiero pisarz z w. XIV, t. zw. kronikarz wielkopolski. A nadto legenda ta nie tylko nie jest stara, ale nie jest własna, będąc pochodzenia obcego, czeskiego. Czesi już dawniej posiadali własną legendę o „ojcu Czechu“ [2]). Była to typowa legenda eponimiczna, w której bohater nosi imię swego narodu lub plemienia, a zadaniem legendy jest właśnie wytłumaczyć nazwę narodu i jego pochodzenie. W XIV w. budzący się wśród Czechów antagonizm do Niemców oraz poczucie wspólności języka i pochodzenia z Polską i Polakami, zwanymi także Lechitami, były powodem, że Czech otrzymał brata Lecha, a z tych samych powodów już w Polsce przybył im trzeci brat Rus. Cała ta legenda ma charakter uczony a nie ludowy. Powstała w kołach wykształconych, w których jedynie używaną była w Polsce nazwa Lechitów. Do niej też dodano w sąsiednich Czechach Lecha jako eponima. Legendą ludową stała się później, w

2) W kronice Kosmasa z przełomu 11 na 12 wiek występuje „pater Bohemus“.

szczególności gdy związano ją z Gnieznem. Wówczas dopiero imieniem legendarnego eponima nazwano pagórek, na którym stała katedra. Nie obojętnem jest również i to, że autor polskiej wersji o Lechu, kronikarz wielkopolski, wyszedł z kleru katedralnego poznańskiego lub gnieźnieńskiego.

Odebraliśmy w ten sposób Gnieznu jego najstarszą legendę. W myśl rzymskiej zasady „suum cuique" wypada oddać temuż Gnieznu legendę o Popielu i Piaście. Znajdujemy tę legendę o przeszło dwa wieki wcześniej, w porównaniu z legendą o Lechu, gdyż już u kronikarza z początku w. XII, t. zw. Galla Anonima. W najstarszej, autentycznej wersji legenda ta związana jest nie z Kruszwicą lecz z Gnieznem. Główne jej motywy są następujące. Książę Popiel ucztował z racji postrzyżyn swych synów. Niegościnnie przyjęci pielgrzymi udali się do chaty rataja na podegrodziu. Na postrzyżynach u Piasta i Rzepki nastąpiło cudowne rozmnożenie jadła i napoju. W obecności zaproszonego księcia Popiela syn Piasta otrzymał „w przeczuciu przyszłości" imię Siemowita [3]). Jego też Bóg uczynił następcą księcia,a potomstwo Popiela doszczętnie wykorzenił. Starcy opowiadają, że wygnany z państwa Popiel zjedzony został przez myszy na jakiejś wyspie w drewnianej baszcie [4]), do której się schronił.

Następnie legenda rośnie. W sto lat później u kronikarza mistrza Wincentego znajdujemy już historję otrucia stryjów Popiela za radą niepoczciwej żony. Wincenty, który był nie tylko historykiem ale i moralistą, w ten sposób odnajdywał uzasadnienie moralne upadku Popiela. Ale kronikarze średniowieczni byli prócz tego jeszcze politykami. Żona Popiela staje się u Długosza Niemką, a stryjowie otrzymują już w w. XIV u kronikarza wielkopolskiego imiona słowiańskie, i nawet prowincje, któremi zarządzali. Te zaś objęły, prócz części Węgier, kraje na zachodzie słowiańskim, wówczas już ulegające germanizacji. Pierwotną wspólność rasy i języka, żywo już wówczas odczuwaną, tłumaczono sobie pierwotnym jakoby wspólnym bytem politycznym, a późniejsze zwady wyprowadzono z przestępstwa Popielowego U Wincentego znajdujemy inne jeszcze zmiany. A więc dwóch Popielów zamiast jednego. Pospolite imię Popiela zastąpione zostaje przez Pompiljusza. Pierwszego tego imienia skinie-

3) Jest to t. zw. imię wróżebne, a więc należące do imion przynoszących w pospolitem mniemaniu szczęście (fausta nomina).

4) A więc nie w murowanej, jak w Kruszwicy, która zresztą powstała dopiero w czasach Kazimierza Wielkiego.

niem rządzona była „słowiańska monarchja" i kraje ościenne[5]). Pompiljusz II jest już „królem królów i księciem książąt". Fantastyczny ten tytuł wynikł z prostego niezrozumienia tekstu wcześniejszego Galla Anonima, który użył powyższego zwrotu, ale w odniesieniu do Boga. Wreszcie kronikarz wielkopolski w XIV w. przeniósł całą akcję do Kruszwicy, prawdopodobnie z powodu znajdującego się tam jeziora. Według niego następcą Popiela był nie Siemowit, lecz sam Piast. Wyboru Piasta dokonano na zjeździe w Kruszwicy z ponownym udziałem pielgrzymów. A Jan Długosz główną część legendy — opis uczty — oparł bezpośrednio na Gallu, gdy inne szczegóły wziął z późniejszych kronikarzy, lub sam dodał. W rezultacie dał ostateczną i najbardziej rozpowszechnioną wersję legendy.

Analiza legendy pozwala ją rozłożyć na części składowe. Motyw o myszach występuje w Niemczech i w Polsce. W Niemczech, zwłaszcza zachodnich, zdaje się być bardziej rozpowszechniony. Popularną tam była legenda o arcybiskupie kolońskim Hattonie zjedzonym przez myszy z racji skąpstwa[6]). W Polsce motyw ten wystąpi raz jeszcze w w. XIII w legendzie o księciu Mieszku kujawskim, najmłodszym z synów Konrada mazowieckiego, o którym historja niewiele nam potrafi powiedzieć. Legenda o myszach występuje zazwyczaj w związku z wodą, stąd też późniejsze jej umiejscowienie w Kruszwicy. Drugim charakterystycznym wątkiem legendy jest gościnność ubogiego kmiotka. Zwrócono uwagę na podobne legendy u innych narodów. A więc już w starożytnej Grecji istniała podobna legenda o Filemonie i Baucydzie. Najbardziej uderzające podobieństwa wykazuje jednak średniowieczna legenda walijska o św. Germanie, niegościnnym księciu tego kraju i gościnnym świniarzu, którego święty na tron książęcy wyniósł. Stawiano już pytanie, czy miejscową legendę kronikarz przybysz ustylizował według legendy chrześcijańskiej, czy przyjął legendę chrześcijańską i ubrał w pogańskie szczegóły. Do ostatnich należą przedewszystkiem postrzyżyny. Zdaje się, że w szeregu powyższych wypadków mamy do czynienia z wędrownemi motywami baśniowemi, występującemi w różnych krajach, które już

5) W zwrocie tym tkwi już w znacznej części wytłumaczenie późniejszych uzupełnień legendy.

6) W czasie głodu bowiem, według legendy, gromadził zapasy zboża. Legenda niemiecka daje więc najbardziej zrozumiałe wytłumaczenie zjedzenia przez myszy.

przed Gallem znalazły się w Polsce. Wpływ pojęć religijnych u Galla występuje w opisie nowych postrzyżyn Mieszka. W tym wypadku kronikarz związał legendę pogańską z chrześcijaństwem i wyciągnął stąd naukę dla czytelnika.

Chłopskość Piasta znajduje analogje w dziejach czeskiego legendarnego Przemyśla i w Lestkach, czyli Leszkach z kroniki Wincentego. Postrzyżyny, czyli ujęcie włosów, łączyło się z nadaniem imienia. Według określenia samego kronikarza było to obyczajem pogańskim, którego ślady dadzą się odnaleść i później[7]). Wiadomość ta posiada w każdym razie doniosłe znaczenie dla folkloru. Imiona naszej legendy nie posiadają nic z charakteru eponimicznego, lecz są przezwiskami o charakterze żartobliwym (Popiel, Piast, Rzepka, też Chościsko, ojciec Piasta). Mimo związania się z początkami dynastji legenda zachowała charakter ludowy. Z tym jej zasadniczym charakterem nie dadzą się pogodzić próby niektórych uczonych łączenia Piasta z piastunem, pedagogiem, jak gdyby frankońskim majordomem założycielem nowej dynastji[8]), lub z pokrewieństwem sztucznem, określanem obcą, bo aż ze świata tatarskiego wziętą nazwą atałykatu[9]). Próby te wytłumaczenia legendy, jakkolwiek pomysłowe, odbiegają również od dosłownego jej brzmienia. Dla historji zachować się da bodaj tylko szczegół o Gnieźnie i jego roli politycznej w odległej epoce.

Z Krakowem związaną jest legenda o Kraku. Imię bohatera jest typowo eponimiczne. Zachował pierwszy tę legendę kronikarz mistrz Wincenty, z pochodzenia Sandomierzanin, ale z Krakowem blisko życiem swem związany[10]).

W opowiadaniu Wincentego Krak był pierwszym mitycznym władcą kraju. Miał dwóch synów, z których młodszy nosił również imię Kraka, gdy tymczasem starszy dopiero u Długosza dostał imię Lecha. Główną treścią legendy jest opowieść o smoku z jaskini podwawelskiej, którego bracia podstępem zgładzili. Młodszy, nie chcąc dzielić się zwycięstwem i dziedziczonem po ojcu państwem, zabił brata starszego, a po wykryciu zbrodni musiał iść na wygnanie. Po zabiciu smoka gród Kraków otrzymał swą nazwę na cześć star-

7) Specjalną rozprawę poświęca postrzyżynom K. Potkański w Rozpr. Ak. Um. t. 32.

8) T. Wojciechowski por. wyżej bibljografję.

9) St. Ciszewski i W. Bruchnalski. por. wyżej bibljografję.

10) Był, jak wiadomo, pierwszym z wyboru kapitulnego biskupem krakowskim (r. 1207). Kronikę pisał prawdopodobnie w klasztorze jędrzejowskim.

szego Kraka. Wincenty zauważa jednak, że inni nazwę Krakowa wyprowadzają od krakania kruków, które zbiegły się po zabiciu smoka. W zmienionej formie występuje ta sama legenda u następnych kronikarzy. W kronice wielkopolskiej, w obawie przed najściem Gallów, obrona kraju powierzona została księciu, czyli wojewodzie Krakowi. O smoku kronika ta nic nie wie, natomiast mówi o zabiciu jednego z braci. Długosz mówi o zabiciu smoka, ale fakt ten przypisuje staremu Krakowi.

Legenda składa się z kilku głównych motywów. Opowiadanie o smoku należy do podań odwiecznych i bardzo rozpowszechnionych. Niektórzy łączą go z mitem walki dnia z nocą, lub lata z zimą. Jaskinia podwawelska była powodem związania podania z Krakowem. Drugi mocno rozpowszechniony motyw dotyczy dwóch braci zawistnych[11]). Obydwa motywy łączą się najczęściej z założeniem grodu. Wincenty, który pierwszy w piśmie legendy te powtórzył, z pewnością nie wymyślił ich dowolnie. Bohater eponim grodu krakowskiego był postacią legendy szersze zataczającej kręgi. Wynikało to ze znaczenia tego grodu.

Do cyklu krakowskiego należy również legenda o Wandzie. Samo imię bohaterki jest niejasne. Według jednych łączy się z mitem i wynika z kultu wody (por. łacińskie unda). Według innych jest to bardzo śmiały wymysł kronikarza, który pseudo-uczenie nazywał Wisłę „Vandalus flumen", a Polaków Wandalami[12]). Wśród zwykłych mieszkanek Polski imię to w każdym razie nie występuje nigdzie, aż dopiero w czasach nowszych, pod wpływem samej legendy. W opowieści Wincentego czytamy, że Wanda poświęciła się nieśmiertelnym bogom. Prawdopodobnie miało to znaczyć, że pozostała w dziewictwie. Związek z uczoną nazwą Wisły był tylko ten, że rzeka ta płynie przez jej królestwo. Kronikarz wielkopolski inaczej to jednak wytłumaczył. Wersja podana przez niego, że Wanda rzuciła się w fale Wisły, zyskała następnie wielką popularność. U Wincentego występuje nadto „tyrannus Lemanorum", nad którym Wanda odnosi tryumf. Kronikarz wielkopolski już w sposób niedwuznaczny nazywa go „rex Almanorum", czyli królem Niemców, a Długosz pierwszy daje mu imię Rithogara, czyli jeszcze późniejszego

11) Motyw podobny występuje w legendzie o założycielach starożytnego Rzymu, Romulusie i Remusie.

12) Podobnie w w. 18 nazywano Polaków Sarmatami; a nazwa ta znana jest już Długoszowi.

Rüdigera. Związek legend o Kraku i Wandzie jest zupełnie sztuczny.

Wreszcie legenda o Wisławie z Wiślicy i Walgierzu z Tyńca opiera się na zachodnich romansach rycerskich. Walgierz udały jest prostą repliką Waltera z Akwitanji. Wisław, jak się zdaje, ściślej się z gruntem łączy. Legenda ta pojawia się u nas w w. XIV, w kronice wielkopolskiej, pomija ją Długosz w swych dziejach bajecznych, wracają zaś do niej pisarze w. XVI. (Paprocki).

W legendach naszych spotykaliśmy dotychczas motywy folklorystyczne i literackie. Warto poszukać również ech politycznych. Wyjątkowo tylko znajdą one dostęp do podań ludowych. Bardziej wrażliwi na podniety polityczne byli zato sami kronikarze, którzy legendy te zapisywali. Nie posiadali oni nic z dzisiejszych folklorystów, których ambicją jest możliwie dokładne odtworzenie tego, o czem lud w baśniach swych gwarzy. Pod ich piórem podanie ludowe przyjmowało formę bardziej wyszukaną i uczoną. Baśnie ludowe zmieniały się niekiedy do niepoznania. Obok legend ludowych w ten sposób powstawała legenda uczona. Już dawno przestaliśmy lekceważyć właściwe podanie ludowe. Czas już najwyższy, ażeby w ten sposób traktować legendy uczone. Jak zobaczymy zawierają one również materjał godny nieraz zastanowienia.

Powstanie uczonej w swych źródłach legendy o Lechu znajduje w znacznym stopniu wytłumaczenie w nastrojach politycznych pewnego okresu (wiek XIV). Z tego samego gruntu i w tym samym czasie wypłynęły imiona, oraz nazwy prowincyj dzierżonych w legendzie przez stryjów Popiela. W dziejach legendy o Wandzie znaleźliśmy tosamo odbicie stosunków słowiańsko-niemieckich. Pokrewne tamtym dążenia polityczne znalazły jednak inną jeszcze formę. Już bowiem u Mistrza Wincentego znajdujemy fantastyczne, a po bliższym ich poznaniu niewątpliwie politycznie nastrojone nawiązania do dziejów powszechnych.

Ulubionymi w wiekach średnich bohaterami starożytnymi byli dwaj najgłośniejsi z nich, a mianowicie Aleksander Macedoński i Juljusz Cezar. Legendy i apokryfy dotyczące obydwóch należały do najbardziej rozpowszechnionych. Przypisywano im wyprawy wojenne i czyny na polu walk, których nigdy w rzeczywistości nie popełnili. W legendzie uczonej polskiej zjawiają się obydwaj u Mistrza Wincentego. Aleksander miał przytem walczyć z Lestkiem, czyli Leszkiem I, a Juljusz Cezar z jego III następcą tegoż imienia. W odróżnieniu od ogromnej większości legend średniowiecznych, ponoszą oni w tych

walkach sromotne porażki. W samej legendzie o trzech Lestkach motywy właściwe podaniowe są bardzo nieliczne. Odnajdujemy tu wprawdzie dwie powiastki ludowe, a mianowicie o kowalu czy złotniku, który obce wojska podstępem z kraju wyprowadził, i o wyścigach - mniejsza o nagrodę w nich uzyskaną - wygranych również podstępem. Ale te w sposób zupełnie luźny łączą się z owymi Lestkami I i II. Do drugiego przywiązało się jeszcze podanie o jego chłopskiem pochodzeniu i o siermiędze, służącej następnie za ornat królewski, ale już Lestko III, właśnie zwycięzca Cezara, nawet taką powiastką ludową w opowiadaniu Wincentego wykazać się nie zdoła. Wersje owe o wojnach z Aleksandrem i Cezarem już Długoszowi w w. XV wydały się widocznie zbyt fantastyczne, skoro je w Dziejach swych zupełnie pominął. Wincenty mógł posiadać jakieś apokryfy do obydwóch głównych bohaterów starożytności, które w sposób dowolny do celów swych wyzyskał. Pomocne mu były przytem etymologje tak bardzo ulubione przez pisarzy średniowiecznych[13]). Pod tem wszystkiem krył się jednak jeszcze cel polityczny, który wyraźniej występuje przy drugim z owych bohaterów, t. j. przy Juljuszu Cezarze, ale i do Aleksandra w ostateczności da się zastosować.

Popularność Juljusza Cezara była wielką w wiekach średnich nie tylko we Francji, ale także i w Niemczech. W pierwszym z tych krajów z podboju Cezara wyprowadzano przecież przynależność dawnej Galji do cesarstwa, z którego się chlubiono. W Niemczech Juljusz Cezar był jak gdyby bohaterem państwowym. Średniowieczne cesarstwo niemieckie swój tytuł i nazwę wyprowadzało z jego imienia. Ażeby uzasadnić swe prawa do dziedzictwa po Cezarze wymyślano fikcyjne zwycięstwa nad własnymi przodkami germańskimi. Przypisywano mu podbój całej Germanji. Stosunek średniowiecznych Niemiec do tradycji rzymskiej był więc w znacznym stopniu odwrotny, aniżeli w nowszych czasach, a w szczególności dzisiaj, gdy chętnie wyrzeczonoby się nie tylko Juljusza Cezara, ale również i Karola Wiekiego, zwracając swe sympatje do przeciwnika Karolowego, saskiego Witykinda, reprezentującego jakoby czystszy i bardziej wyłączny pierwiastek germań-

---

13) Odnośnie do Aleksandra etymologij takich możemy się tylko domyślać (jezioro Lychnitis — Lechici, czyli Polacy). W stosunku do Cezara wymienia je Wincenty wprost. Były to mianowicie miejscowości Lubusz i Lublin, które jakoby łączyły się z imionami Juljusza (Cezara) i jego siostry Julji (jakoby poślubionej Lestkowi III!).

ski. Pogląd taki był najzupełniej obcy niemieckim pisarzom średniowiecznym, którzy być może bardziej bezpośrednio jeszcze odczuwali korzyści jakie przypadły Niemcom z podboju tego kraju wprawdzie nie przez miecz Cezara, lecz przez wpływy kultury romańskiej we wczesnem średniowieczu. Jak wobec tego mieli się ustosunkować do najgłośniejszego, obok Aleksandra, bohatera starożytności Polacy? Odpowiedź na to dał ten kronikarz, który posiadał więcej temperamentu politycznego aniżeli zmysłu historycznego, t. j. Mistrz Wincenty. Rozumiał on aktualność i polityczny podkład rzekomych zwycięstw Juljusza Cezara w Niemczech i nad Bałtykiem. W odwet za to wymyślił nie mniej fantastyczne porażki Juljusza Cezara w walce z bajecznym polskim Lestkiem III. Przez jego usta Polska średniowieczna nie chciała uznać zwycięstw Cezara, z których można było wyprowadzić zależność jej od średniowiecznego cesarstwa. Pragnęła być bowiem całkowicie od Niemiec niezależną. Z ideą supremacji cesarstwa podejmowano w ten sposób walkę na tem samem polu, na którem postawiła go strona przeciwna.

W dawniejszej historjografji doszukiwano się w bogatych dziejach bajecznych Polski śladów jakiejś epopei rodzimej z czasów pogańskich, która w żywej tradycji została stłumiona przez chrześcijaństwo i wpływ łaciny. Brak wewnętrznej jednolitości w naszych dziejach bajecznych dowodzi, że domniemania były błędne. W polskich legendach historycznych mieszczą się pierwiastki bardzo różnorodne. W podaniu ludowem znajdowaliśmy mity, w których podstawie leży wytłumaczenie zjawisk przyrody i klechdy, mające na celu pouczenie moralne. Znajdowaliśmy w niem motywy wędrowne, które w tysiącu odmian przenikają z kraju do kraju i wszędzie rychło zdobywają prawa obywatelstwa. Obok podania ludowego spotykaliśmy legendę uczoną, której źródło tkwiło w fałszywych etymologjach, w celach moralizatorskich, bądź wreszcie politycznych. Wątkami ludowego pochodzenia zainteresować się może przedewszystkiem etnolog. Legenda uczona należy do historyka, jakkolwiek nie odtwarza wypadków i osób rzeczywistych. Powiedziano kiedyś, że podanie jest historją ludów pierwotnych. Należałoby dodać, że wierność historyczna nie miała dla twórców podań żadnego znaczenia. W pewnej przecież mierze mieli romantycy słuszność, gdy utrzymywali, że w tradycji i legendzie kryje się prawda historyczna. Polega ona przecież nie na faktach, najdowolniej nieraz zmienianych, lecz na uczuciach i dążeniach samych twórców tych legend.

K. Tymieniecki

Marszałek Michał Ney.

Wśród licznych postaci epopei napoleońskiej na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się Ney, książe Elchingen i Moskwy, nieustraszony żołnierz, świetny dowódca jazdy, który po abdykacji cesarza padł ofiarą procesu o zdradę w r. 1815. Idąc za najnowszemi badaniami francuskiemi, podamy krótko przebieg życia Neya, jego procesu i tragicznego końca.

Marsz. Ney urodził się 10 stycznia 1769 w Sarrelouis, mieście, które wydało wielu oficerów i generałów. Ojciec jego, bednarz, dał synowi dość staranne wykształcenie, przeznaczając go do adwokatury. Jako młodzieniec, zaczął późniejszy bohater pracę u notarjusza Valette, u którego przebył dwa lata. Potem próbował sił w przemyśle, ale i tu nie znalazł zadowolenia. Wreszcie w 1787 wstąpił do pułku huzarów w Metzu. Wysoki, postawny,zręczny, odważny żołnierz, o stalowo szarych, przenikliwych oczach, zwrócił na siebie uwagę. W armji rewolucyjnej jest podoficerem, za konsulatu zaś został już generałem. Z początku cesarstwa osiągnął stopień marszałka. Restauracja Bourbonów dała mu parostwo Francji. Całą karjerę zawdzięczał wyłącznie sobie, to też mógł później odpowiedzieć Talleyrandowi na różne zarzuty: „Nie służę żadnej partji, służę Francji.“ —

Za sprawą Bonapartego i Józefiny ożenił się Ney z p. Eglé Auguié. Jako marszałek brał udział we wszystkich walkach napoleońskich, wybijając się i rywalizując brawurą z Muratem. W r. 1812 osłania odwrót Wielkiej Armji, i jako ks. Moskwy ratuje sytuację nad Berezyną. Walczy mężnie do ostatka, widząc jednak, że wszystko stracone, naklania Napoleona do abdykacji 15 kwietnia 1814.

Na tronie zasiadł Ludwik XVIII. Względem oficerów Cesarstwa okazał wielką pobłażliwość i uprzejmość. Ney dostał order św. Ludwika i parostwo Francji.

Nie udało się jednak królowi pogodzić arystokracji Cesarstwa z arystokracją dawną, która tłumnie wracała z emigracji, odnosząc się z lekceważeniem do tytułów i godności napoleońskich. Nie uniknął przykrości i docinków marsz. Ney. Dlatego, ulegając prośbom żony, przeniósł się na wieś do Coudreaux. Tam po pewnym czasie otrzymał rozkaz wymarszu przeciw Napoleonowi, wracającemu z Elby, powstrzymania go i unieszkodliwienia. Lojalny Ney posłuchał. Przybył do Besançon 10 marca 1815. Ale doznał rozczarowania. Wojsko miał nieliczne, rosproszone, brak artylerji. Niepewny nastrój, wzrastający entuzjazm dla Napoleona itp. nie sprzyjały wcale akcji. Zebrawszy swój korpus, 8 pułków piechoty, 3 pułki jazdy i nieco artylerji, poszedł w kierunku Lyonu, do

Lons — le Saunier. Tu dowiedział się o zajęciu Lyonu przez cesarza. Tymczasem Paryż nie dawał żadnych instrukcyj, nie odpowiadał też na listy Neya marsz. Oudinot, a pogłoska niosła, że Ludwik uciekł ze stolicy. Opuszczony Ney nie wie co robić. A Napoleon posuwa się naprzód, poddają mu się Autun, Dijon, emisarjusze cesarscy pokazują się już w obozie Neya. W nocy z 13 na 14 marca doręczono mu list gen. Bertranda, który, wykazawszy bezcelowość oporu, radzi poddać się Napoleonowi i uniknąć wojny domowej. Ney w rozterce, walczy z myślami. Przysiągł wierność królowi, ale ten król go opuścił i zapomniał. Honor każe dotrzymać przysięgi, sumienie zaś radzi ocalić żołnierzy od niepotrzebnej śmierci. Czy będzie zdradą porzucić króla i przejść do cesarza, któremu tyle zawdzięczał? Zwołana rada wojenna nie powzięła decyzji; nikt nie chciał brać odpowiedzialności. Zostawiono rzecz dowódcy. — Rano przed szeregami ukazał się Ney z gołą szpadą i odkrytą głową. I w ciszę rzucił donośne słowa: „Żołnierze! Sprawa Burbonów upadła! Tylko nasz cesarz Napoleon godzien jest rządzić naszym pięknym krajem!“ Gromki okrzyk „Vive l'Empereur“ był odpowiedzią. Tylko kilku oficerów złamało szpady i opuściło szeregi wołając: „Niech żyje król!“ —

Złączywszy się z Napoleonem, walczy Ney przy nim do końca. Pod Waterloo dowodził sławną szarżą kirasjerów na czworoboki piechoty angielskiej i cudem wtedy ocalał. Po klęsce nie chciał opuścić pola walki; nie mógł uwierzyć, że wszystko stracone. Po kapitulacji w St. Cloud ogłoszono wojskową amnestję. Ney sądził, że ona i jego tyczy. Ale już wkrótce potem wydał Ludwik XVIII manifest wydający „na pomstę praw złych i zdrajców“. 6 lipca opuścił Ney pod przybranem nazwiskiem Paryż, aby ujść za granicę, do Szwajcarji. Dowiedziawszy się, że granicy strzegą Austrjacy, zmienił plan i udał się do St. Alban, a potem na wezwanie żony do zamku Bessonies. Tu się ukrywał, ale raz przez nieostrożność zostawił swą szablę turecką w pokoju i to go zdradziło. 24 lipca 1815 został na rozkaz króla aresztowany razem z 18 innymi generałami. Ogółem proskrybowano 110 osób, lecz król zmniejszył ich listę do 57-miu. Po wstępnem śledztwie, prowadzonem przez prefekta policji Decazesa, mianowano 21 sierpnia trybunał wojenny dla sprawy Neya w składzie 4 marszałków i 3 generałów. Wyznaczony na przewodniczącego marszałek Moncey, odmówił przyjęcia tego przykrego dlań obowiązku. Za to otrzymał 3 miesiące więzienia. Wreszcie przewodnictwo objął marsz. Jourdan, a oskarżycielstwo gen. Grundler, bardzo rzeczowy i bezstronny. Przesłuchał 60 świadków, którzy wykazali beznadziejne położenie Neya owego dnia 14 marca. Gdy na 10 listopada zapowiedziano przesłuchy Neya, sąd zapełnił się wyborową publicznością.

Zjawił się nawet Metternich, bawiący z armją koalicyjną w Paryżu. Oskarżony, ubrany w błękitny mundur marszałkowski, przepasany wstęgą Legji Honorowej, wszedł śmiało i zasiadł na fotelu specjalnie dlań ustawionym. Potem zażądał aby, jako para Francji postawić go przed sąd parów. Sądził, że to go uratuje. Trybunał uznał swą niekompetencję, z czego bardzo byli radzi wszyscy jego członkowie. Już następnego dnia polecił król Izbie parów rozpocząć proces. 14 listopada, sąd parów pod przewodnictwem kanclerza Dambray i bar. Séguiera jako prokuratora, przystąpił do sprawy. Zgłoszono 21 świadków, a 21 listopada Ney stanął przed trybunałem. Salę zapełniło mnóstwo oficerów rosyjskich, pruskich i angielskich. Ney wystąpił w pełnej gali, w towarzystwie swych obrońców, ojca i syna Berryerów. Akt oskarżenia zarzucał mu wyraźnie zdradę stanu i tajną zmowę z nieprzyjacielem królestwa. Po mowie obrończej, zaczepiającej prawomocność sądu parów i brak ustalonej przed nim procedury, sprawę odroczono do 4 grudnia. Opinja publiczna była zdezorjentowana, padały głosy za i przeciw Neyowi, napadano na jego adwokatów, uważając ich za niehonorowych, ponieważ bronią zdrajcy. Wśród ogólnego naprężenia doczekano się 4 grudnia. O godzinie 10-tej rozpoczęto w zapchanej ciekawymi sali przesłuchiwanie Neya. Marszałek bronił się stanowczo przeciw zarzutowi zdrady, przyznając, że popełnił może błąd, ale nie zdradę. Na zarzut ze strony byłego podwładnego, gen. Bourmonta, że przejście do Napoleona ukartował już dawno, odparł szczerze i dobitnie: „Byłem sam, a was przewaga, mogliście mnie zabić lub uwięzić. Zamiast tego zostawiliście mnie samego, nie podzieliliście ze mną odpowiedzialności i wtrąciliście mnie w przepaść!“ —

Po rozprawie dnia 6 grudnia sąd przystąpił do ferowania wyroku. Na pierwsze pytanie: „Czy marsz. Ney przyjmował w nocy z 13 na 14 marca emisarjuszów?“ — 111 głosów odpowiedziało „tak“, 47 „nie“, 3 się wstrzymało. Na drugie: „Czy marsz. Ney odczytał 14 marca proklamację, wzywającą wojsko do bierności?“ 158 „tak“, 3 wstrzymały się. Na trzecie: „Czy marsz. Ney dokonał zamachu na bezpieczeństwo państwa?“ 157 „tak“, 3 wstrzymały się, jeden „nie“. To śmiałe „nie“ rzucił ks. Wiktor de Broglie, najmłodszy z parów. Wreszcie w końcowem głosowaniu za karą śmierci padło 138 głosów, 5 się wstrzymało. Wyrok ogłoszono w nocy z 6 na 7 grudnia. Ney przyjął go odważnie i spokojnie. Potem w celi widział się z notarjuszem i z żoną. Gdy żona, płacząc, przyrzekała pomścić go, rzekł jej: „Nie, naucz dzieci przebaczać! Zresztą, cóż to jest śmierć?!“ Po wyjściu żony przyjął księdza, który udzielił mu Sakramentów św. W tym czasie żona udała się do króla, aby błagać o łaskę, lecz jej nie przyjęto.

O godzinie 6-tej rano wywieziono Neya na plac Obserwatorjum, pod mur. Nie dał sobie zawiązać oczu. Patrząc prosto w zimne lufy karabinów, zawołał: „Celujcie w serce; Niech żyje Francja!“

Padła salwa....

Tak zginał marszałek Ney, książe Moskwy, „najdzielniejszy z dzielnych“, ofiara zmiennych losów dziejowych i zawiści.

T. Nożyński

Projekt reformy ministerstwa wojny Ks. Warszawskiego w 1810 r.

(ciąg dalszy)

UWAGA. Uważać tu należy, że w budżecie wojennym za rok 1810/11. na żywność wojska nie położono jak 5.565.815, lecz ta suma w tym przypadku tylko położona, jeżeli wojsko na stan pokoju przyjdzie, co gdy dotąd nie nastąpiło, Deputacja sądzi się być obowiązaną okazać wydatki jakie są w istocie.

Oprócz tych wydatków, które stałymi nazwać można,są inne, które przez lat kilka, są tylko nieuchronnemi. Do ogólnego zatem etatu wchodzić nie powinny.

Takiemi są:

a)	Na sprawienie furnitur nowych do koszar egzystujących	591.000
b)	na nowe koszary	500.000
c)	na sprawienie nowych furnitur i sprzętów do lazaretów	600.000
d)	na nowe budowle artyl. i działa	213.457
e)	na dalsze roboty fortyfikacyjne w twierdzach	3205.000
	Ogół	5112,457

Te dwie sumy złączywszy cały wydatek na wojsko wynosi 49,005,428. Taki jest stan istotny wydatków skarbowych na wojsko.

Tytuł 2. Odmiany projektowane.

W teraźniejszym składzie rzeczy, gdy Ministerjum wojenne powierzone Człowiekowi, tak z szlachetności duszy, jako i z talentów, godnemu jaknajzupełniejszego zaufania WKMci, dziękować Mu za to należy, że w osobie Ministra Wojny zjednoczyłeś władze wszystkie wojskowe, tak rozkazujące jako i administracyjne. Lecz, że myśl o ogólnej administracji krajowej na przyszłość się podaje, nie na osoby, lecz na urzędy zważać należy. Z tego względu rozumie Deputacja, że urząd Ministra Wojny połączonym być nie powinien z Naczelnem Dowództwem Wojska, ani też zarządzać bezpośrednio wszystkiemi częściami administracji wojennej. Podczas pokoju Naczelny Dowódca zupełnie nie jest potrzebny. Każdy generał dywizji ma dowództwo nad swoją dywizją i za nią jest odpowiedzialnym przed Ministrem Wojny, który z urzędu wszystkie poruszenia wojskowe rozkazywać jest mocen. Podczas wojny połączenie tych dwóch urzędów nadaje Nacz. Dowódcy nieograniczoną i nazbyt niebezpieczną władzę. — Co do administracji wszystko z jednego biura wychodząc, czynność jednego wydziału nigdy nie jest kontrolowaną czynnością drugiego, tak np. żołd i masy pułków kontrolowane być po-

winny przez Dyrekcję popisów, która istotnie wie, wiele którego dnia było przygotowanych ludzi w pułku, toż samo do żywności, której obrachunek zgadzać się powinien co do ilości głów z obrachunkiem żołdu. Jeżeli zaś wszystkie te części administracji pod bezpośrednim zarządzeniem jednego być mają; jeżeli biuro rachunkowe wydziału popisów, obowiązane przesyłać wyciąg wydatków rewjami objętych do Wydziału funduszów, dla umieszczenia ich w rachunku generalnym, nastąpić może, że chciwy Minister Wojny, wszystkie obrachunki tak ułoży, że się pewnie zgadzać będą. Dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu zdawałoby się Deputacji iść za przykładem Francji. Tam Ministerjum Wojenne dzieli się na 3 części, jedna drugiej niepodległe, te są: Minister Wojny, Dyrektor administracji wojennej i Dyrektor popisów i konskrypcji wojskowej. Do pierwszego należy rekrutowanie, organizacja, karność i policja wojska. Poruszanie korpusów, placa żołdu, wynagrodzenie kampanji i strat ekwipażów, nominacja oficerów, przyjęcie do inwalidów, żołd i masy. Gendarmerja, szkoły wojskowe, artylerja i indzinierja, osoby i rzeczy, koszta biur i wydatki nadzwyczajne generałów i sztabów, tak dywizyjnych jako i placów, skład i archiwum wojenne, wydatki nadzwyczajne i tajne, rachunkowość wszystkich tych części. —

Do Dyrektora admin. wojennej należy żywność i furaż, sprzęty polowe, opatrzenie twierdz w żywność, koszary i kwatery wojskowe i opał, światło, lazarety, przedstawienie ordonatorów i komisarzy wojennych, urzędników i oficjalistów administracji, ubiór i oporządzenie ludzi, tabory, transporty, i konwoje wojskowe, popasy, remonty, i oporządzenie koni, zgoła całe gospodarstwo wojskowe. Dyrektor popisów i konskrypcji wojskowej ma pod sobą wszystkich inspektorów i podinspektorów popisów i przedstawia ich do nominacji. Do niego należy utrzymywanie kontrolów ogólnych wojska, lustracje i popisy, sprawdzanie wypłaty żołdu, wydanie żywności, mundurów i t. p. Z wyciągami popisów, które, przytomność każdego człowieka codziennie okazując, stanowią istotne wydatki rewjami objęte, tym sposobem staje się kontrolorem rachunków ministra wojny i dyrektora amin. wojennej. Idzie zatym, że te trzy władze (każda pod właściwą sobie odpowiedzialnością działać powinna, zachowując wreszcie zasady względnie organizacji Dyrekcjów Glnych wyłuszczone w rozdziele pod tytułem „o stopniowaniu władzy w urzędach wyższych").[1])

Koncentracja tych trzech władz co do rachunkowości znajduje się w Radzie gospodarczej, której co roku sam Cesarz prezyduje i na której ogół wydatków na wojsko oblikwidowanem i ustalonem zostaje. [2]).

---

[1]) Zaznaczona interpolacja marginalna wlr. J. Wielhorskiego jest poprawką uczynioną w miejsce dawnego tekstu, t. j. „te 3 władze, niepodległe sobie koniecznie być powinny. Każdemu jednak wezwaniu Ministra Wojny co do założenia magazynów żywności, co do marszów wojska, co do ilości potrzebnych rekrutów, obadwa Dyrektorowie w czym do kogo należy zadosyć uczynić są obowiązani.

[2]) Poniższe przekreślone: „Dla ścisłego zachowania aktu konstytucyjnego tę tylko różnicę od ustawy francuskiej Deputacja sądzi potrzebną, ażeby u nas Dyrektor admin. wojennej, nie był ministrem, tylko radcą stanu, toż samo Dyrektor popisów, który we Francji jest ministrem stanu. Dla ułatwienia zaś ich czynności do Rady Ministrów przypuścićby ich można, ograniczając dla

Utworzona tak Dyrekcja w wydziale wojennym oszczędzi nawet koszta na biura.

Sekretarjat Glny mniej mając do ekspedjowania, tak licznemi oficjalistami obsadzonym być nie potrzebuje. możnaby go zredukować na 1 Dyrektora naczelnego biur, razem 1 sekretarza g-lnego. **Biuro korespondencji** nie potrzebuje jak 1 szefa Biura, 1 sekretarza, 1 podsekretarza, 2 kancelistów. Oddziału tajnego i oddziału wyprawy zmniejszyć nie można. Biuro policji także zostaćby musiało. Biuro składu praw i dziejów zmniejszyć można o 1-go podsekretarza. Wydziału funduszów zupełnie niemasz potrzeby. Do płatnika g-lnego wchodzić powinny wszystkie fundusze i on jest istotnem biurem funduszowem, z tych za asygnacjami Ministra Wojny i Dyrektora admin. wojennej wypłaca co do każdego należy. Biuro pensjów i wynagrodzeń także uchylonem być może, gdyż Biuro rachunkowe, każdy rodzaj wydatku objąć i oblikwidować powinno. **Biuro rachunkowe** składałoby się z 1-go szefa Biura, z 1-go sekretarza, z 2 kalkulatorów i 2 kancelistów.

Wydział 2 działań wojskowych zostać musi, lecz niemasz potrzeby szefa i podszefa wydziału, na jednym szefie przestać by można.

Wydział 3 Dyrekcji G-lny popisów całkiem od biur Ministra Wojny by odpadł. **Wydział 4** Artylerji i Indzinierji zostawić należy. **Wydział 5** opatrzenia wojska odpadnie. Biuro zatem Ministra Wojny składałoby się:

1 Dyrektor i Sekretarz G-lny	10.000
2 Szefów Wydziału à 8000	16.000
8 Szefów Biura à fl. 5,000	40.000
2 Sekretarzów à fl. 4.000	8.000
7 „ à fl. 3,000	21 000
12 podsekretarzów à fl. 2.000	24.000
2 kalkulatorów à fl. 4.000	8,000
11 kancelistów i protokulistów à fl. 1,5000	16.5000
2 dozorców à fl. 1,200	2.400
Opał i odświeżenie biur	12.000
Minister sam	40.000
Ogół 48	197.900

Biuro Dyrektora admin. wojennej dzielić by można na biuro żywności, biuro lazaretów, biuro koszar, biuro ubioru, oporządkowania i remontu, biuro transportów, biuro wyprawy, registratura, biuro rachunkowe. Niemasz potrzeby, ażeby oprócz biur każdej służby były jeszcze biura oddzielne przy Dyrektorze administracji, jak są teraz przy Ministrze Wojny, ani też, żeby te biura były na wydziały podzielone. Biuro np. żywności, jakie teraz jest przy Dyrektorze Naczelnym Żywności Wojska, byłoby przy Dyrektorze admin. wojennej. Biuro lazaretów zastąpione być może przez biuro centralne, albowiem Dyrektor Admin. wojennej prosto pracując z szefami biur, nic oddzielnego nie potrzebuje. Biuro komisarzy wojennych zupełnie skasować by można. Rozkaz tych biur mógłby być następującym sposobem ułożony:

---

nich, gdyby się to zdawało potrzebnym, głos stanowczy do przedmiotów tylko ich urzędowaniu podległych, korespondowanie zaś wprost z Królem, zabronione im być nie może, gdyż żadnemu nie podlegając Ministrowi, nie mieliby żadnej właściwej drogi korespondencji."

Sekretorjat Generalny: 1 szef naczelny biur, razem sekretarz generalny. **Biuro korespondencji:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 1 podsekretarz, 2 kancelistów. **Oddział wyprawy czyli ekspedycji:** 1 sekretarz, 1 podsekretarz. **Oddział registratury:** 1 sekretarz, 1 podsekretarz, 1 dozorca. **Biuro żywności:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 1 podsekretarz, 3 kalkulatorów, 2 kancelistów. **Biuro transportów:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 1 podsekretarz, 2 kancelistów. **Biuro lazaretów:** 1 dyrektor generalny lazaretów, szef biura, 1 sekretarz, 2 podsekretarzów, 4 kancelistów. **Biuro koszar i kwaterunku:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 2 kancelistów. **Biuro ubioru, oporządzenia i remonty:** 1 szef biura, 2 sekretarzów, 2 podsekretarzów, 2 kancelistów. **Biuro rachunkowe:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 2 kalkulatorów, 2 kancelistów.

REKAPITULACJA LUDZI I KOSZTÓW:

1 Dyrektor biur, razem sekretarz g-lny, płatny jako ordonator				15.999[15]
1 Dyrektor lazaretów, razem szef biura				15.999[15]
6 szefów biur	à	fl.	5.000	30.000
10 sekretarzów	„	„	3.000	30.000
9 podsekretarzów	„	„	2.000	18.000
5 kalkulatorów	„	„	4.000	20.000
1 dozorca	„	„	1.200	1.200
16 kancelistów	„	„	1.500	24.000
Opał i światło				12.000
Dyrektor administracji płacony jako radca stanu z dodatkiem, jaki się N. Panu zdawać będzie.				
ogół 49				ogół 167.199

Biura Dyrektora popisów zostają jak są teraz ułożone, t. j. **Biuro korespondencji:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 1 podsekretarz, 1 kancelista. **Biuro roztrząsania i sprawdzania popisów:** 1 szef biura, podinspektor popisów, 1 kontrolor, 1 sekretarz, 2 podsekretarzów, 1 kancelista. **Biuro rachunkowe:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 2 kontrolorów, 1 kancelista. **Biuro popisów krajowych:** 1 szef biura, 1 sekretarz, 2 podsekretarzów, 2 kancelistów, 1 dozorca.

REKAPITULACJA LUDZI I KOSZTÓW:

3 szefów biur	à	5.000	15.000
4 sekretarzów	„	3.000	12.000
5 podsekretarzów	„	2.000	10.000
3 kontrolorów	„	2.000	6.000
5 kancelistów	„	1.500	7.500
1 dozorca			1.200
opał i światło			6.000
Dyrektor Radca Stanu z dodatkiem jaki się podobać N. Panu będzie.			
Ogół 21			Ogół 57.700

REKAPITULACJA OGÓLNA BIUR:

Biura Ministra Wojny	197.900
Dyrektora Administracji	167.199
Dyrektora popisów	57.700
Ogół	422.799
teraźniejsze biura kosztują	366.200
Nowe zdają się kosztować więcej	56.599

Dr. Willaume

(D. c. n.)